

Poznań, 12 listopada. Poniedziałkowa Posener Zeitung donosi w rubryce kroniki miejscowej, pod bardzo groźnym napisem: „Eine Verschwörung“ (Sprzysiężenie), że udało się policji wpaść na ślad bardzo rozgałęzionego sprzysiężenia pomiędzy tutejszą młodzieżą szkolną. Wiadomość ta groźniejsza przybiera w poznańskiej gazecie rozmiary, że Posener Zeitung wprowadza ją w bezpośredni związek z podaniem przez N. d. Wiślanina o odkryciu jakiegoś przesyłki prochu, kul i sztucera w Prusiech Zachodnich. O ile zdołaliśmy się objaśnić z tego co różnorodnie po mieście sobie powiadają, owo rozgałęzione sprzysiężenie o którym Posener Zeitung mówi, ogranicza się, jak na teraz, na tajonem przed zwierzchnością szkolną stowarzyszeniu naukowo-narodowym polskich gimnazystów, którzy jak to się często u młodzieży wszystkich krajów i czasów zdarza, upodobali sobie dla swego związku jakieś tajemnicze, uroczyste i młodzieńczą fantazją nacechowane formy. Odkrycie nastąpiło w zesłańcu Komisarz policji zjawił się podobno niespodzianie na jednym z peryodycznych zebrań gimnazystów i pozabierał im papiery odnoszące się do rzeczonych stowarzyszenia. Zaręczył nam, że dostał się w jego ręce między innymi i corpus delicti owego wieczora, to jest rozprawa o Stanisławie Orzechowskim (pisarzu z XVI wieku) którą miano właśnie czytać przy tej już odczytano. Bądź co bądź, bardzo nam ubolewać przychodzi nad tą smutną historią, która po raz setny gorącym młodzieńcom pokazuje, iż ubieraniem w takie fantazyjne i wzbronione formy swych szczyrych chęci dla przyszłości narodu, osiąga się tylko wręcz przeciwny zamierzonemu skutek, że o osobistych przykrościach uczniów i ich rodziców zamierzemy.

— Nie mając innych, obszerniejszych objaśnień w rzeczy obecnego stanu przygotowawczych zabiegów do obchodu tysiąclećnej rocznicy Piastów, dzielimy się z czytelnikami, niecierpiąc wiadomością, którą nam się na polu publicystyki naszej spotkać zdarzyło. W ostatnim numerze Tygodnika Poznańskiego czytamy:

„Komitet do urządzenia uroczystości tysiąclećnej rocznicy jeszcze żadnej dotąd nie wydał w tej sprawie odezwy; poproszono jednakże na prezesa honorowego księdza arcybiskupa pruskiego, uwiadomił naczelnego prezesa p. Bonina, iż zamierza wnieść w przyszłym roku kopiec na cześć Piasta, a na nim kaplicę św. Cyrylla i Methodego w Kruświcy nad Gopłem, w przeciwnym tamtejszej kolegiaty, świeżo zrehabilitowanej. Czy i w tym celu rozpoczęto już prace na miejscu, nie wiem, ale wątpliwe. Prace do Album Piastowego nadchodzą też dotąd bardzo skąpo.“

— O wrażeniu jakie interpelacja galicyjskiego posła Zyblikiewicza nie przestaje wywoływać wśród wiedeńskiej nawet publicystyki, pisze wiedeński korespondent do Czasu:

„Dzienniki wiedeńskie podnoszą od czasu do czasu ostaniej interpelację posła Zyblikiewicza, która tu ogromne wywołała oburzenie. Reform, pismo tygodniowe, mówi, że cała opinia Austrii stanąć powinna po stronie tej interpelacji, bo prawie niepodobna wierzyć, aby gwałty tak okrutne do nieba wznoszące, wydarzać się mogły w jakiejś części Austrii. Wierzy jednakże w prawdziwość tych faktów, albowiem szanowny poseł, powiada Reform, musiał się dobrze poinformować, zanim się odważył z tak strasliwym oskarżeniem wystąpić. W końcu pomaga się to pismo przykładowe i publiczne ukaranie winnych. Pokazuje się więc, że dzieją się w Galicyi rzeczy, o których nikomu się nie śniło. Nikt nie chciał dać wiary, kiedy poseł Zyblikiewicz w lutym tego roku mówił w izbie, że w Galicyi jeden naczelnik powiatu użył był przy śledztwie rozpalonego żelaza, i że mimo tego przez sądy galicyjskie za niewinnego uznany został, jednakże przekonano się później z własnej tegoż urzędnika petycji w izbie odczytanej, że było prawdą, co mówił p. Zyblikiewicz. Trybuna, pismo prawnicze, zamierzając w kolumnach swoich okropności tej interpelacji, potwierdza wytrwałość p. Zyblikiewicza, zaś dzisiejsze Neueste Nachrichten podają jako dodatek do interpelacji nowy jeszcze akt barbarzyński, jakiego się pan naczelnik powiatu w krakowskiego w maju tego roku dopuścił. Wszakże z drugiej strony nad głowę interpelanta także gromadzą się chmury. Wszakże we wrześniu donosiły dzienniki wiedeńskie, że jeden z c. k. urzędników krakowskich zanoszą do rady państwa prośbę, aby mu pozwolono ścigać kryminalnie jednego z posłów galicyjskich o obrazę honoru. Tym posłem był oczywiście p. Zyblikiewicz. I rzeczywiście, przysłała była z Krakowa do prezydium rady państwa petycja owęj treści, a co gorsza, petentowi nie szło o samą tylko obrazę honoru, lecz żądał pozwolenia na proces o kalumnię, to jest o zbrodnię. Gdyby p. Zyblikiewicz uznany został winnym tej kalumnii, to już w moc prawa przestałby być posłem, adwokatem, a nawet doktorem prawa. Lecz petycja owa nie była po formie podana, bo nie na ręce tegoż urzędnika z posłów, więc prezydium zwróciło ją petentowi bez skutku. Pan petent przesał potem swoją petycją na ręce pana van der Strass, który poczuwał się do obowiązku pokazania jej panu Zyblikiewiczowi. Szanowny nasz poseł, podziękowawszy koleże za wypełnienie obowiązku koleżeńkiego, oświadczył mu, że teraz ma spełnić drugi obowiązek, to jest, względem swego przyjaciela petenta, że więc bez dalszych skrępowania wnieść winien petycją do izby. Wszakże i ta droga nie była właściwą. Chcąc posłowi wytoczyć proces kryminalny, potrzebna, aby trybunał właściwy zbadał poprzednio, czyli jest

istota czynu, a zatem czy jest powód do procesu lub nie. Potem dopiero można w izbie prosić o pozwolenie. Z tego powodu van der Strass zwrócił petycją petentowi; czy zaś tenże udał się do sądu karnego lub nie, o tem nie wiemy. Powodem tego procesu ma być podanie, które p. Zyblikiewicz jako adwokat inieniem jednego czy kilku klientów zaniósł do c. k. sądu krajowego krakowskiego, a właściwie do prezydium i domagał się, aby w pewnych sprawach zmieniono referenta. Treść więc podania tego i jego motywa dały powód do wzmiankowanej petycji. Proces ten wszakże nie musiał na p. Zyblikiewicza wywrzeć wielkiego wrażenia, nie myśli on przynajmniej kapitulować, skoro wystąpił z interpelacją, w którą wwikłał po części właśnie sam trybunał krakowski.“

Artykuł wiedeńskiego dziennika Neue Nachrichten, o którym korespondent wspomina, nosi napis: Przyczynę do interpelacji posła Zyblikiewicza i jest przypominaniem tylko podanych niegdyś przez lwowski Dz. Polski nadużyć, jakich się w dniu 18 maja r. b. w tymże samym chrzanoskim urzędzie powiatowym dopuszczono. Wówczas aresztowano chłopca za śpiewanie pieśni religijno-narodowych i osadzono go w areszcie, gdzie siedział 11 pospolitych winowajców. O godz. 8 wieczór matka przyniosła jeść chłopcu, który nie jadł obiadu, ale naprzóżno; nie dopuszczono tej kobiety przed naczelnika powiatowego, a nazajutrz gdy ponownie przybyła za synem, słudzy urzędowi pobili ją i wyrzucili, a sam naczelnik powiatowy kazał ją zaaresztować. Kobieta ta została w domu dzieci przy pierś. Ojciec wziął więc dziecię na rękę i kołyskę, chcąc je ponieść matce, lecz go w urzędzie słudzy kancelaryi pobili. Dopiero na krzyk stąd powstały naczelnik się ukazał i wypuścił całą rodzinę z aresztu. N. Nach. dodają, że ponieważ fakta te nie zostały zaprzeczone, ani nie pociągnięto korespondentów do odpowiedzialności, przeto zdają się być prawdziwe, a w każdym razie wymagają wyjaśnienia.

N. Pan raczył nadać król. hiszpańskiemu generał-majorowi i dyrektorowi sztabu jeneralnego armii i fortec, Colonje, król. order korony pierwszej klasy.

Berlin, 11 listopada. Wczoraj przyjmował N. Pan w przytomności prezesa ministeryum p. Bismarck-Schönhausena, cesarsko-francuskiego posła, barona Talleyranda-Périgord. Dotychczasowemu posłowi francuskiemu u tutejszego dworu, księciu Latour d'Auvergne nadał król w sobotę zesłał wielki krzyż do orderu orła czerwonego.

— I w Letzlingen przyjmował król deputacje lojalne, mianowicie z powiatów stendalskiego, salzwedelskiego i gardelegenskiego. Wedle sprawozdania zamieszczonego w Magd. Corr. deputacje te składały się przynajmniej z 200 osób rozmaitego stanu, na czele których stał pozasłużbowy landrat Schulenburg. Król otoczony książętami krwi, ministrami i innymi dostojnikami przyjmował deputacje w ogrodzie zamkowym. Po odebraniu adresów przemówił król mniej więcej w te słowa: „Dziękuję wam, panowie, żeście się tu tak licznie zbrali, ażeby Mi wypowiedzieć w adresach wyrażone usposobienia. Cieszę się, widząc około siebie zgromadzonych mężów ze wszystkich stanów, którzy ze Mną jednego są zapatrywania. Żyjemy, zaprzeczyc nie można, w ciężkich czasach; słowem Mym nie chcą ufać; usiłują zapatrywanie Moje przed ludnością miejską i wiejską wykrzywić i umyślnie w błąd wprowadzić. Danego przezemnie słowa dotrzymam i konstytucji zostanę wiernym; naturalnie nie w tym duchu, w jakim sobie życzą ci, którzy po tron i koronę sięgają i którzy usiłują uszczuplić od Boga powierzoną Mi władzę. W roku zeszłym wziąłem koronę z ołtarza Pańskiego; przyjąłem ją w pokorze i chcę ją w pokorze nosić, i nie ścierpię, ażeby władza królewska ucierpiała cokolwiek pod zamachami jej przeciwników. Organizacją wojska uważałem za potrzebną dla zmniejszenia ciężarów krajowi w przypadkach krytycznych i dla równego rozdzielenia obowiązku służenia wojskowo w pokoju. Chcę szarpać wojsko. Lecz ja potrzebuję wojska do obrony ojczyzny przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciołom i przeciwko innym, skądbykolwiek oni by się wzięli. Dziękuję wam jeszcze raz za wyrażenie waszych uczuć. Rozszerzajcie je w dalszych kołach, a będzie lepiej. Bądźcie Mi zdrowi.“ Wieczorem po obiedzie oznajmił król ustnie pozasłużbowemu landratowi Schulenburgowi o nominacji jego na dyrektora krajowego. Tytuł ten nosi każdorazowy najstarszy landrat w Stariej Marchii.

— Rosyjski poseł u dworu tutejszego, baron Budberg, wyjechał onegdaj wieczorem do Petersburga. Następcą jego w urzędzie, p. Oubril, spodziewany jest w Berlinie około Bożego Narodzenia.

— W tych dniach zabrano w Berlinie angielskie pismo humorystyczne Punch i szwajcarski Bund. Za przyczynę konfiskaty pierwszego podają ilustrację, która ma zawierać obrazę majestatu.

KROLESTWO POLSKIE

×× **Warszawa,** 9 listopada. Rady powiatowe dwóch największych gubernii Królestwa, warszawskiej i plockiej, zbierają się jutro. Pomimo zabiegów ze strony popleczników bezwzględnie biernego oporu, których argumentacją rząd dziwnie wzmocnił, żadną głębszą racją stanu nieusprawiedliwionem rozwiązaniem rady siedleckiej; pomimo niefortunnego projektu

do wprowadzenia biurokratycznego żywiu w miejsce obywatelskiej delegacji w sprawie włościańskiej, projektu który wręcz jest przeciwnym zasadzie prawa o oczynszowaniu tak tutaj jak i w cesarstwie rosyjskiem (na mocy której nie urzędnicy, ale strony interesowane same między sobą spór zgodnie mają zakończyć), pomimo tych przeważnych przeszkód nie ulega już wątpliwości, że rady wszędzie się zjadą i czynności rozpoczną. Upatrywać w tem należy przewagę zdrowego zmysłu politycznego narodu, który pojął, że nawet z najciaśniejszych ram, zawsze coś pożytecznego dla kraju przy pracy i wytrwałości da się osiągnąć, i że każdy, choćby najdrobniejszy owoc usiłowań organicznych, pomnaża siłę wewnętrzną a tem samym zbliża nas do ostatecznego celu. Polityka biernego oporu, absolutnej negacji lub abstynencji prawie nigdzie jeszcze oczekiwanych skutków nie odniosła. Jest ona wprawdzie częstokroć bardzo wygodną, odpowiednią gnuśności lub brakowi cywilnej odwagi, ale w rezultatach musi się nareszcie zastosoować za późno do danych, które przez czynne ujęcie w porę, daleko szerszych mogłyby nabrać rozmiarów. Rozprawy rad powiatowych w innych trzech guberniach świadczą dowodnie, jak ważnem jest ich zadanie i jak obszerne pole do reformy administracji lokalnej im się otwiera.

Powszechnie zadziwia, dla czego rząd dotąd delegacji do oczynszowania, z rad powiatowych w Radomskiem, Lubelskiem i Augustowskiem wybranych, do rozpoczęcia urzędowania nie zaważał. Pierwsze z tych delegacji istnieją już od 5 tygodni i mogły być już wiele spraw załatwić. Miałaby ta zwłoka być znowu jakim mieczem Damoklesa podobnym do branki? Nie chcemy stawiać pesymistycznych domysłów, ale zataić nie możemy, że tym sposobem postępując ani wiara w powagę uchwał rad powiatowych się nie wzmacnia, ani też rozwiązanie kwestyi włościańskiej nie zbliża.

Projekty nowej drogi żelaznej, ułatwiającej nam komunikację z Wielkopolską, o których teraz często słyhać, zaczynają i u nas budzić zajęcie. Mówiąc o nich w tych dniach Gaz. Polska oświadczyła się za linią z Leszna przez Kalisz do Kutna, która dla naszych interesów jest najpotrzebniejszą. Ponieważ Warszawa będzie miała wkrótce dość prostą koleją żelazną do Berlina i północnych Niemiec, musi jej na tem zażyć, aby stworzyć dogodny połączenie z Dreznem, Lipskiem i centralnymi Niemcami, co najłatwiej przez Kalisz i Leszno da się uskutecznić. Opinia naszych kapitalistów jest temu projektowi przychylną, lecz dziwnym sposobem nie nie słyhać o działaniach komitetu, który się przecież umyślnie na to w Lesznie podobno zawiązał, i do swego łona kilku większych właścicieli ziemskich z południowej części Księstwa zaprosił.

Ocenienie rewelacji Dz. Powszechnego w numerze 254 waszego pisma, znalazło tu wielu zwolenników. O autentyczności przedrukowanych dokumentów naturalnie sędzić nie mogę, ale to pewna, że one tutaj w dość znacznej liczbie obiegały. Muszę tu zwrócić uwagę na okoliczność, że publikowane w Dz. P. o. w. odezwy, rozmyślnie lub nie, złane zostały w jedno, gdy przecież zupełnie inne noszą podpisy. Wszelkie prawdopodobieństwo jest za tem, że tak zwany komitet centralny narodowy jest zupełnie innem mianem jak komitet narodowy „rewolucyjny“, o którym mowa w Dz. P. o. w.

W tych dniach przybył tu znany ks. Goliań, powołany przez arcybiskupa na profesora akademii duchownej, a której rektorem został ks. Popiel. Kierunek skrajny ks. Goliań, którego dowodem jego rozliczne zatargi z duchowieństwem krakowskiem, nie rokuje mu w Warszawie powodzenia. Obok prof. Przyborowskiego z Poznania, pozyskano na drugiego bibliotekarza przy szkole głównej, pana Estreichera ze Lwowa. Główną przeszkodą otwarcia kursów w uniwersytecie jest nieprzybycie rektora Mianowskiego; mówią o tem, że uroczyste otwarcie z tej przyczyny później nastąpi, jak rozpoczęcie kursów.

Jak do wszystkich zakładów naukowych, tak też i do szkoły żeńskiej, zwaną aleksandryjsko-maryjską, pod przewodnictwem pani Paszkowicz, zgłosiło się około 400 uczennic. Szkoła ta już otwartą została. Nowym profesorem w Puławach mianowany został p. Edward Jurgens.

Po mieście kursuje pogłoska o zabiciu urzędnika tajnej policji, z nazwiska Völkner. Wojska zostały ściągnięte z placów publicznych, do świeżo wybudowanych blokhausów.

— Do niemieckich gazet telegrafują z nad granicy polskiej, 10 listopada: „Wczoraj po południu znaleziono w Warszawie, byłego inspektora szkół, który obecnie uchodził za naczelnika śpiewów, w sieni jego mieszkania, zabitego sztyletami i z poobcinanymi uszami. Sprawców nie wykryto.“

O tym wypadku piszą z Warszawy, dnia 9 listopada, do Bresl. Ztg.: „Wiele tu mówią o napadzie morderczym, który miał miejsce wczoraj za białego dnia. Człowiek, stojący od wielu lat w bardzo złej renomie, nazwiskiem Falkner, zamianowany został w r. 1856 przez Muchanowa dyrektorem szkoły realnej. Falkner czynił co mógł, ażeby powierzoną swemu rządowi szkołę, dawniej najlepszą w mieście, popsuć do ostatecznego. Zeszłego roku, za czasu kocih muzyk, wyprawili uczniowie swemu dyrektorowi taką serenadę, dodając do tego porcją kijów. Władza wzięła stąd pochop do wytoczenia śledztwa nad postępowaniem dyrektora, a znalazłszy go w istocie niegodnym posady nauczycielskiej, dała mu dymisy. Dymisyonowany dyrektor starał się na inną drogę służyć rządowi, wstępując do tajnej policji, w której niebawem wysokie zajął miejsce. Jak powiadają, miał on być jednym z jej dyrektorów. Otóż

podwójny ten dyrektor znaleziony został wczoraj o 4 po południu, nieżywym w bramie swego domu; przebity był trzema pchnięciami pugiuała. Sprawcy dotąd nie wykryto. Czy powód morderstwa był polityczny, czy też prywatny? różne są o tem zdania. W każdym razie osobistość zamordowanego tego była rodzaju, że jako urzędnik i jako człowiek prywatny, równą posiadał w wysokim stopniu sztukę robienia sobie niezblaganych nieprzyjaciół.

— Piszą stąd do Cza su pod datą 29 października: Rozpoczęły się w całej Kongresówce superrewizye, to jest pierwsza czynność poboru proskrypcyjnego. Albowiem zapowiedzianą konskrypcją wojskową nazwaliście słusznie proskrypcją w numerze waszego dziennika z 9 października i okazaliście dowodnie przed innemi naszymi prowincjami i Europą, co tu u nas każdemu zresztą jest znane, iż samowolność władz jest jedynym prawidłem, prześladowcza proskrypcya jest jedynym celem poboru mającego się odbywać według wyjątkowych zasad; że proskrypcya ta ma uderzyć głównie w stany, które rząd podejrzewa o największy udział w ruchu narodowym, w rzemieślników i uboższą szlachtę; chociaż zarazem słusznie wskazywaliście, że nikt nie jest wyjęty i władza mając prawo zmieniać przepisy, może skazać do wojska każdego i zdzięsiatkować każdy stan, gdyż rzeczywiście wszystkie są dla niej podejrzane, wszystkie są ożywione duchem narodowym. Dziennik Powszechny odpowiadając na jeden poboczny ustęp waszego artykułu, nie dotknął nawet głównego rozumowania; przytoczone zaś przez organ rosyjski twierdzenie o niedoborze 61,436 rekrutów przez lata ubiegłe w Kongresówce, jest śmieszne dla każdego znającego stosunki krajowe, gdy za czasów mikołajowskich brano wszystkich zdatnych do wojska, a krwawy podatek z ludzi, których następnie zabijano na cześć wielkości caratu, nieraz dwa razy do roku był wybierany.

Lecz jak każdy środek przedsiębrany przez rząd rosyjski w celu zgnębienia narodu i wyniszczenia w jego piersiach uczucia narodowości i przywiązania do swobody, przeciwny zawsze oczekiwanemu wydaje owoc, tak i ten pobór proskrypcyjny podobny do „przewiań narodu“ jakie niegdys Iwan Groźny w Rosyi przedsiębrał, przeciwny oczekiwanemu da rezultat. Celem rządu w przedsiębraniu tego poboru jest stłumienie ducha w narodzie, wstrzymanie, rozwój jego wewnętrzny, a rzucając postrach na wszystkich, zrobić go powolnym w jego ręku narzędziem. Zamierza dojść do tego celu, jedną z dwóch dróg: albo doprowadzając przez proskrypcją do rozpacz najenergiczniejszą część ludności, nie wiele dbającą o życie w niewoli, zepchnąć ruch narodowy z dotychczasowej drogi i wywołać przedwczesną katastrofę, w której spodziewa się ruch ten pochwytać i łatwo stłumić; albo też mniema, że chociaż nie wywoła katastrofy, to przynajmniej poborem zdzięsiatkuje najnieprzyjaźniejszy sobie żywioł.

Obie te rachuby chybią. W Bogu nadzieja, że chociaż postępowaniem swoim pcha rząd wielu ludzi do rozpacznych kroków, nie wywoła przedwczesnego i częściowego wybuchu. Jeżeli się zaś zdoła wziąć kilku-set lub parę tysięcy dzielnej młodzieży do wojska, to wprowadzi w szeregi swęj armii tylu apostołów wolności, którzy miłość swobody i nienawiść przeciwko despotyzmowi ciemiężącemu oba narody zaszczipią w narzędziu ciemięstwa.

Biedny chłopie polski, w którym jeszcze duch narodowy uspiomy, nierozwinięta godność obywatelska i dążenia narodowe, wzięty w rekruty i wcielony w szeregi złamanych długą niewolą Rosyan, niemógł ich natchnąć miłością swobody i ojczyzny, oburzeniem przeciw despotyzmowi; przeciwnie złamany tyraniam zapomniał niekiedy rodzinnej ziemi i stawał się sam posłusznym narzędziem ciemięstwa; a jeżeli kiedy po trzydziestu latach wrócił do ziemi rodzinnej, to go zaledwo w ojczystej wiosce poznano, i często nazwiskiem „Moskala“ witano. Teraz zaś wprowadzi rząd rosyjski w swe szeregi parę tysięcy ludzi oświeconych; w których duch polski nie tylko silnie rozwinięty, lecz nawet w obecnej chwili do egzaltacji podniesiony, a każdy z nich wykonawszy przysięgę na grobach pomordowanych braci, na uciemiężonej ziemi ojczystej, pójdzie jako apostoł w szeregi armii i poniesie ziarno prawdy na grunt dość usposobiony do jego przyjęcia. Z siejby tej wróg zebrać może dla siebie karę Bożą, a naród błogie owoce.

Cokolwiek bądź, rada stanu przeznaczona na stróża praw, winna uczynić energiczną protestacyą przeciwko bezprawnemu poborowi z zawieszeniem ustaw odbywać się mającemu. Nakazuje jej to uczynić obowiązek, z którego spełnienia zda sprawę przed krajem. Wprawdzie uczyniono w jej łonie wniosek przeciw temu poborowi, lecz wniosek ten przez jen. Lewińskiego przedstawiony, nie był należycie poparty; zresztą powinna się zdobyć r. da stanu na krok energiczny, na silniejszą protestacyą. Wiemy dobrze, że w jej gronie zasiada tylko 11 ludzi niepodległych a 24 urzędników wyższych; lecz jeżeli niżsi urzędnicy narażając los swój i swych rodzin, dawali tylokrotnie przykład nieodstępowania obowiązków względem narodu, przykład taki tém więcej dać winni wyżsi urzędnicy, którzy chociażby nawet pozbawieni byli urzędu, posiadają jeszcze środki utrzymania się. Zresztą sumienny człowiek nie waha się nigdy, gdy idzie o wybór między powinnością a korzyścią.

Zapewne także delegacye wyznaczone przez rady powiatowe do zasiadania w komisjach konskrypcyjnych, nie ograniczą się na samej opozycji negacyjnęj, to jest na pozostaniu w domu, lecz założą wszystkie jednomyślną protestacyą.

Więzienia ciągle pełne; w cytadeli siedzi kilkudziesięciu oficerów; nowe aresztowania bezprawne, bez powodu, za lada pozorem następują ciągle. Wprawdzie na jednym z posiedzeń rady stanu arcybiskup Feliński uczynił wniosek, aby każdy aresztowany w 24 godzin po uwięzieniu miał ogłoszone o co jest aresztowanym, a najdalej w 3 dni po aresztowaniu stawiony był przed właściwego sędziego. W księżę namiestnik, za którego władzy dzieją się takie bezprawne uwięzienia, wotował pierwszy za tym wnioskiem! Bo cóż to znaczy wydanie jednej nowej ustawy (gdyby wniosek stał się ustawą), gdy wszystkie ustawy są zawieszono, gdy w obec samowolności rządu rosyjskiego nie ma w istocie żadnych ustaw i śmieszne jest nawet mówić o jakimkolwiek legalizmie; gdy nakoniec od lat 30 trwa

w Kongresówce ciągle stan wyjątkowy, wojenny, a chociaż go znoszą imiennie, wszystkie jednak jego przepisy pozostawiają. Poczóż tu stanowić nową ustawę, zapewniającą niby bezpieczeństwo każdego, gdy takowa istnieje już dawno na papierze, lecz nigdy nie była przez rząd rosyjski szanowana, nigdy w wykonanie wprowadzona.

Zresztą wszystko po dawnemu. Na placach obozuje wojsko; gwardya w barakach zimowych, piechota liniowa jeszcze w namiotach; lecz następnie gwardya ma być postawiona w kilku wielkich gmachach zmienionych w koszary, między innymi w gmachu Dobroczyńności i w pałacu Skwarcowa, a wojsko liniowe zajmie baraki. Rewizye i aresztowania po domach nie ustają. Cała ludność ciągle w żałobie, w cichości i spokoju. Kiedy niekiedy pędzi Nowym Światem karetą otoczona żandarmami, z których eskorta jeździ naczelnik rządu cywilnego, lub otwarty powóz otoczony kozakami eskortującymi namiestnika. Żandarmi nie przyzwyczajeni do galopowania po bruku, spadają dość często z koni, lub padają z końmi, a kilku już ciężko się poraniło, eskortując naczelnika rządu cywilnego.

GALICYA.

L Lwów, 5 listopada. Ścieśniając ile możności dziennikarstwo polskie, usiłują władze tutejsze i we wszystkich innych zakresach tamować rozwój narodowości naszej, a szczególniej w całym obszarze wychowania publicznego. Zezwolono wprowadzić za staraniem Gołuchowskiego wówczas, gdzie był wszechwładnym nabyto ministrem stanu, na wprowadzenie wykładów polskich na wszechnicy jagiellońskiej, lecz za to pozostawiono we Lwowie wszystko na dawniej stopie t. j. wykłady niemieckie, a w gimnazyjach całego kraju uczyć albo przeważnie albo całkiem po niemiecku. Prózne są odzywania się ciągle dzienników, próżną była nawet uchwała jednogłośnie sejmu. Rząd chce nas koniecznie ubłogosławiać wykładami niemieckimi, a to tém bardziej gdy w naszych świętojurcach ma dogodnych współpracowników i narzędzia w utrzymaniu tak niezgodnego z duchem narodowym i z prawami nam przysługującemu systemu. Lecz jakkolwiek wiele zwałać można i wolno na karb nieprzyjaznych nam władz rządowych, nie uniewinnia nas to przecież, jeżeli tam nie występujemy jako pracownicy na niwie narodowej; gdzie nam same nawet ustawy rakuskie w tém nie przeszkadzają. I tak przysługuje nam prawo docentur polskich na wszechnicy lwowskiej, a mimo tego nie wystąpił dotąd żaden jeszcze docent polski, chociaż mamy we Lwowie i kraju roje doktorów ze wszystkich fakultetów akademicznych, którzy są tém samem upoważnieni do docentur po odbyciu kilku mało znaczących formalności. Lepiej uwinęli się nasi świętojurcy, oczywiście przez rząd zawsze i wszędzie wspierani, ponieważ dwu już docentów wykładają z początkiem b. r. szkolnego, w tutejszej wszechnicy kodeks ustaw cywilnych i karnych oraz postępowanie sądowe. Są to wprawdzie dziwnego rodzaju wykłady, gdy najród nielicznym słuchaczom powiadają to samo po niemiecku, co im ma być następnie tłumaczone nabyto po rusku, ale w jakiejś ruszczyźnie, która od stworzenia świata aż po dziś dzień nigdzie w rzeczywistości jako język narodowy nie istniała. Trzeba być istotnie albo niedowarżonym albo fanatykiem ślepym na wszystko, żeby lubować się w tego rodzaju wykładach, które ani umiejętność, ani krajowi, ani w końcu tej świętojurskiej pseudo-narodowości żadnego pożytku nie przyniosą. Lecz co za hańba, że gdy świętojurcy znaleźli dwu przeciw doktorów prawa w swych szeregach i wymodliwszy dla nich u rządu nędzną płacę roczną 500 guldenów, mogli ich spowodować do objęcia tych docentur, z naszych kilkuset doktorów prawa, filozofii, medycyny i teologii ani jeden dotąd się nie znalazł, któryby się podjął wykładów polskich jako docent w tej samej wszechnicy! Tém bolesniej wypowiedzieć to musimy, ponieważ taki docent miałby niezawodnie z opłat od uczniów większy nierównie dochód, niż obaj docenci świętojurscy mieć kiedykolwiek będą, wliczając w to i ich płace od rządu pobierane, których rząd docentom polskim pewnie dawać nie zechce. Lecz niestety trzeba wyznać z boleścią, że w tych szeregach doktorskich było zawsze więcej frazeologów pięknie i szumnie pruwających, lub za oklaskami a co gorsze za zyskiem się uganiających, niż ludzi gotowych do poświęceń i ciężkiej a mozolnej pracy w sprawie narodowej.

Jak to powszechnie przepowiadano co do odpowiedzi cesarskiej, którą deputacya rady miejskiej Lwowa, wyprawiona w sprawie gimnazyum polskiego, otrzymała, stało się istotnie, gdyż mimo dość wyraźnego przyrzeczenia cesarza, nie pozwoili p. Summer, a na podstawie jego Weto p. minister stanu, by we Lwowie polskie istniało gimnazyum. Nadeszła już ta ciekawa odpowiedź z Wiednia, w której powiedziano radzie miejskiej, że skoro nie tworzy całkiem osobnego gimnazyum, ale przy istniejącem już a przez rząd założonem i utrzymanem czteroklasowem, chce 4 wyższe klasy swym nakładem utworzyć i utrzymywać, rząd nie może zezwolić: 1) aby wybór dyrekcji należał do rady miejskiej; 2) aby w wyższych tych klasach wszystko polsku wykładano. Warując więc sobie stanowienie dyrektora, dozwala rząd radzie z przedkładanej przez władzę namiestniczą listy do nauczycieli wybierać, kogo zechce; powtóre pozwala, aby w 4 niższych klasach gimnazyum wszystko, z wyjątkiem dziejów, wykładano po polsku, w czterech zaś wyższych mają być wykłady przeważnie niemieckie. Z tej odpowiedzi pokazuje się najwyraźniej, że jest życzeniem rządu, aby to gimnazyum było imiennie nabyto polskiem, a w rzeczy przeważnie niemieckiem. Powoływanie się ministra a raczej p. Summera na tę okoliczność, że 4 niższe klasy rząd utrzymuje, jest nie całkiem prawdziwe, ponieważ miasto płaci za wynajęcie gmachu na tę szkołę, a tak ponosi część wydatku i na utrzymanie tych klas czterech. Prócz tego musiałoby miasto podnieść płacę dyrektora i będących dziś w tém gimnazyum nauczycieli, którzy o 200 guldenów mniej dostają, niż nauczyciele w obu drugich gimnazyjach lwowskich, z czegoby wynikło, że na utrzymanie całego gimnazyum miasto dawałoby przynajmniej 3/4, a rząd z funduszu szkolnego tylko 1/4. Rada nie przestanie na tej odpowiedzi i wystąpi niezawodnie z silnym przedstawieniem, że w mieście polskiem istnieć powinno gimnazyum polskie, na które zresztą miasto chce dać nakład w tak

przeważnej części. Gdyby rada miejska tego nie uczyniła, musielibyśmy przypuszczać, że po pełzającym adresie, do którego grona wszelkie raz na zawsze poczucie godności i obowiązku narodowych. Zbłądzić może każdy, ale kto w sprawie narodowej często grzeszy, nie jest już błądzącym, gdyż zasługując na nazwę występnego.

Ze o szkołach i wykładach mowa, muszę wam przy tej sposobności donieść, że wasz ziomek, dr. Antoni Małecki, profesor literatury polskiej na wszechnicy tutejszej, oświadczył stanowienie do władz szkolnym w Warszawie, że ofiarowanej sobie katedry literatury w głównej szkole Królestwa nie przyjmie. Spowodował go do tego najprzód wzgląd bardzo ważny, że gdyby się sam usunął z dzisiejszej posady swojej we Lwowie, z pewnością na to liczyć można, że rząd tej katedry albo całkiem nie obsadził, albo przynajmniej kilka lat zwlekał, nimby kogokolwiek nieudolnego na nią powołał. Tak było przed przybyciem Małeckiego, i wpływowi jedynie, jaki miał były namiestnik Gołuchowski u cesarza, przypisać należy, że Małeckiego z Insbrucka na tę katedrę powołano. Gdyby więc dzisiaj stanowisko docentur prawdziwie narodowe i ważne we Lwowie porzucił, skorzystałby zaraz nieprzyjazne nam władze z jego ustąpienia, a i świętojurnicy użyliby wszelkich zabiegów i podstępów, aby nie dopuścić do obsadzenia opróżnionej katedry, przeczoby jedyny przedmiotowy w naszej wszechnicy po polsku wykładany, był wykluczony na Dziękujemy szczerze Małeckiemu za ten dowód poświęcenia, że gdyż istotnie bardzo korzystne warunki materyalne odrzuca, aby wytrwać u nas na stanowisku narodowym, za co mu pewnie młodzież tutejsza i wszyscy prawni Polacy najgorętszem opłacą przywiązaniem, czią i poważaniem. Słuchacze zaś jego powinni tém więcej się wysilać w pracy, aby mu okazać, że nie tylko cenią jego poświęcenie, ale też żeń naukową i moralną korzyść pragną odnieść, a sposobiąc się na prawych i użytecznych obywateli kraju, dać mu dowód, że z wykładów jego płynące na kraj spłyną plony, co właśnie najwyższą jest nagrodą każdego nauczyciela, pojmującego wniosło powołanie swoje.

Obok tego przykro mi donieść wam o szkaradnym sporze, jaki u nas zaszedł między Gazetą Narodową, a raczej głównym jej współpracownikiem, Janem Dobrzańskim, a Leszkim Wiśniewskim, dawniejszym jej redaktorem. Nie pisalibyśmy nawet o tém, lecz gdy mam dowody, że Wiśniewski list swój w otwarty przeciw Dobrzańskiemu i w wasze porozsyłał strony, a przy tém samem zatarg miejscowy wszędzie roztrząbił, wypadła choćby kilku słowy o tém wspomnieć. Nasz Lwów choruje niestety na spory tego rodzaju, wynikające zwykle z osobistych niechęci między dziennikarzami lub nawet literatami. Ci panowie niechodzą pamiętać nigdy, że obruczając się wzajem obelgami, podkopują tyją jedynie zaufanie publiczności i słabią wpływ, jaki czy tosy dziennikarstwo czy literatura na opinię publiczną wywierają. może. Gdyby mieli więcej miłości ojczyzny i prawdziwego poczucia czy to godności własnej czy też narodowej, nie zniżałoby się w obec wrogów sprawy naszej do karczemnych obelg wzajemnych i do zarzutów, które ludzie honoru krwią zwykli zmyć i walc. W sporze obecnym zawinił Dobrzański tém głównie, że pierwszy zaczął w Gazecie Narodowej Wiśniewskiego, k nie wymieniając go wprawdzie, ale dość namacalnie. To przecież nie mogło upoważniać Wiśniewskiego do wydania tak ohydny dnego listu otwartego, w którym ośmiela się do zarzutu nawet, że Dobrzański jest prostym denuncyantem, lub dla zysku wyłączenie dziennikarstwem się zajmuje! Pan Wiśniewski nie był onaw ówczas w kraju, gdy u nas wszystko spało w najlepsze, a nawet głośno dziś ze słów ludzie nie chcieli słuchać o jakikolwiek wiek pracy na polu narodowem. Wtedy wystąpił Dobrzański jako redaktor Nowin i zaczął budzić niemi jakie takie życie, gromadząc zaś około siebie młodych ludzi otwierał im w dzienniku swoim możność wyrabiania się na pisarzy. Gdy Nowinami nikiem Literackim, który dotąd się utrzymuje, i nie mało przyczynił do rozbudzenia ducha narodowego w kraju. Że on zaś nie był spekulantem tylko, dowodzi to najlepiej, iż Dziennik Literacki nigdy w Królestwie i w prowincjach Zabrzeżnych nie uzyskał pozwolenia wstępu. Wiemy przytém aż nadto dobrze, że dotąd Dobrzański na dziennikarstwie majątku się nie dorobił. Godziło się w liście otwartym ciskać mu w oczy zarzut tak ohydny, lub wystrychać człowieka poczciwego, choć grzeszącego niekiedy brakiem taktu, na denuncyanta, t. j. na najobrzydlivszą istotę pod słońcem? Dobrzański zrobił bardzo dobrze, że nie na ów list nie odpowiedział, gdyż w zarzutach najlepszą odpowiedzią na niezasłużone zarzuty tego rodzaju Wiśniewskiemu zaś powiemy otwarcie, że tą drogą sprawie się nie służy, i że ten, kto osobę swoją nad tę sprawę wynosi, miłośności ojczyzny nie dowodzi. Cóż bowiem za korzyść dla sprawy, jeżeli jak pijane przekupki będziemy się wzajem błotem obrzucać, jeżeli w złej mierze będziemy czyni i słowa drugich złośliwie nicować. jeżeli społeczność i tak już nadto rozstrojona, bardziej będziemy rozstrajać? Z tego może być tylko po ciecha dla wrogów naszej sprawy, ale wszyscy dobzy obywatele boleją nad tém ciężko, a niech tylko p. Wiśniewski pozbiiera objawiające się zewsząd głosy, przekona się pewnie, że nawet ci, którzy nie są przyjaciółmi Dobrzańskiego, potępiają list ów otwarty, jako wykraczający przeciw wszelkim prawidłom przyzwoitości pisarskiej i jako wybrzyk bardzo niewłaściwy namiećności, która go za nadto daleko uniosła, i dla tego miastoby zgnieść przeciwnika, sam sobie cios zadał.

FRANCYA.

Paryż, 9 listopada. Listy które z Aten z d. 31 października odebrano, jako też późniejsze doniesienia telegraficzne nie potwierdzają bynajmniej owych strachów, które zamiećkoily przedwczoraj giełdę paryską. Owszem, kraj cały spokojny, a powaga rządu tymczasowego ustaliła się, stary Canaris przyjął miejsce, które mu w owym rządzie wymierzono, oraz Rufos trzeci członek rządu także do Aten przybył, najwyższa władza wykonawcza jest więc w complete, a jej przepisy i rozporządzenia są wszędzie szanowane. Grivas, naczelnika stronnictwa republikańskiego, tym sposobem zneutralizowano, że mu dano naczelnę dowództwo nad siłą zbrojną

zresztą, dążności republikańskie odgrywają jeszcze bar-
dziej rolę. Wszystkich niemal prefektów i wielu in-
nych urzędników administracyjnych rząd tymczasowy oddalił
kilku dawniejszym ministrom i wyższym urzędnikom
zobowiązano wyjechać z kraju, aby uniknąć wicherzania z ich
strony. Gwardye narodowe wszędzie zorganizowane pilnują
porządku i bezpieczeństwa. Jest pewna wzajemność między
Włochami i Grecy; stronnictwo demokratyczne w Grecyi
do ścisłego połączenia się z Włochami; szczególnie Gari-
baldiego w Grecyi nader licznych i zapalnych zwolenników,
którymi Grivas jest jednym z najczynniejszych. Tur-
cyi ciągle jest obawie o swoje prowincje nadgraniczne i za-
władzała z tego powodu od rządu tymczasowego, aby rozwiązał
w sprawie obojętnej, które się zaczęły organizować pod Voni-
mą w prawdopodobnym zamiarze wzniecenia buntu w Epirze
i Macedonii. Patrie dzisiejsza zaręcza, że mocarstwa opie-
kujące się porozumiały się między sobą względem postępowania
w sprawie greckiej, że postanowiły, co zresztą już same
okazywały, pozwolić Grekom czynić co chcą byleby nie
zaprowadziły Turcyi, utrzymali u siebie porządek i spokojność i nie
wyszły na tron żadnego z książąt traktatami z roku 1832 wy-
znaczonych; mimo to jednak w kołach rządowych paryskich
ma to przekonanie, że kandydatura księcia leuchtenbur-
gskiego jest jeszcze najprawdopodobniejszą, ponieważ może li-
czyć na silne poparcie ze strony Rosyi, a na przychylnie przy-
jęcie ze strony Francyi, która tylko z względności dla Anglii
uczuje mu się na pozór nieprzychylną.

Piszą ztąd do Czasu: Rewolucya grecka nie tylko
włoską mniej głośną uczyniła, ale i na inne sprawy róż-
ne może nawet więcej zasługujące na uwagę, chłód pozorny
nie przyniesła. Zawiązał wiatr przychylny Rosyi na horyzoncie
francuskim. Przecucie wznowienia kwestyi wscho-
dniej i przezornymi czyni byłych sprzymierzeńców Anglii
w Schodzie. Tą razą rolę zmieniłyby się. Wojna krymska
z roku 1856 r. otworzył oczy Francuzom. Patrie wystąpił
z hymnem przyjaźni. Artykuł pod tytułem Les re-
sultats en Russie daje miarę zmiany stopnia uczuć polity-
cznych. Dziennik tylko co powstały na chytrą politykę ca-
rską, głosi raptem liberalizm Aleksandra II. Iz innych stron
inne oznaki ciągnąć można wnioski, że się atmosfera rap-
to w sprawie naszej nad Sekwaną oziębiła. Choć wypadki
przygotowanymi do tego rodzaju ewolucyi, choć nie mają
tego znaczenia jakiego im lekko wyobraźnia przysądziła
była, jednakże godzi się przestrzedz dla zasłonięcia
tych trudzeń które są plagą naszą. Na przypadek wojny na
Wschodzie, mówil jeden mąż stanu bezstronny i zimny zarazem,
opuścił tylko jednego sprzymierzeńca w Europie, to jest Rosyę.
Wszystko zgadzamy się we wszystkich punktach wyjąwszy tylko
Polski.

Gazeta londyńska donosi urzędownie, że królowa
Wiktorya zezwoliła na małżeństwo syna swego księcia Walii
z księżniczką duńską Aleksandrą. Księżniczka ta z ojcem
bawi teraz w Osborne w gościnie u królowej angielskiej,
narzeczony podróżuje po morzu Śródziemnym z siostrą
księżną Pruską.

We Francyi południowej burze i ulewę porobiły w ze-
stę tygodniu znaczne szkody; Rodan niezmiernie weszła.

Broszura przypisywana księciu Napoleonowi, z podpi-
saniem sekretarza Hubaine ma wyjść niebawem z druku; bę-
dą ona się zajmowała głównie ocenieniem działania diploma-
tyki francuskiej w sprawie rzymskiej. Minister Drouin, którego
kolportowano czy prawdziwą jest wiadomość, podana przez tu-
rkijskie Nationalités, o rozpoczęciu nowych ze Rzymem
negocjacji, zaprzeczył temu stanowczo, oświadczając, że rząd
francuski od ostatniej odprawy, którą poseł francuski Lavalette
zrobił od kardynała Antonello, żadnych dalszych kroków
diplomatycznych w Rzymie nie rozpoczął; wspominał jednak
minister, że życzeniem cesarza jest, aby w Rzymie przyjęto za-
kon o wolności wyznania oraz kodeks Napoleona. Patrie dzi-
szą wypowiedział bez ogródki, że jeśli ministrowi Drouin nie
zależy się w układach o sprawę rzymską, natenczas będzie
niechętny ustąpić miejsca innemu, który na inną drodze owego
związania dobiegł. Król Franciszek II opuścił pa-
łac kwirynalski, w którym był gościem papieża, i przeniósł się
do pałacu Farnese, będącego jego prywatną własnością. Żona
została w Ursulanek w Monachium i nie chciała jechać
do austriackiej cesarzowej, która ją z sobą do do-
macy zapraszała.

Słychać, że poseł francuski w Londynie, hrabia Fla-
ndria, mimo wieku i słabości zdrowia tak długo zostanie na
posadzie, dopóki Drouin de Lhuys utrzyma się w mini-
sterstwie; tego bowiem ministra potem cesarz przeznacza po-
słem na poselstwo londyńskie.

Z Madagaskaru donoszą, że kapitan Dapré bardzo ser-
wicznie przyjęty został przez króla Radamę II. Poseł ten fran-
cuski potrafił zachować dotychczas przyjacielskie stosunki z po-
rządem angielskim.

W Compiegne dwór i zaproszeni liczni goście prowadzą
bardzo przyjemne życie. Przed południem może każdy robić co
się podoba; na śniadanie schodzą się wszyscy razem, w ja-
kichś ubiorach. Po śniadaniu przejażdżki lub polowa-
nie. Po powrocie ubierają się do obiadu, który jest o pół do
wieczorem i po którym następuje albo koncert albo te-
atr.

Damy są w dworskich strojach, mężczyźni we frakach
i pantalonach.

Zdaje się, że pogłoski, dotyczące się zawieszenia broni
w Ameryce północnej, nie były bezzasadne. Podobno Francya
z Ameryką porozumiały się między sobą, aby przedstawić podobny
pakt stronom wojującym amerykańskim; zawieszenie broni
może być najpierw na pół roku zawarte. Ale rząd angielski,
związany do współdziałania, odrzucił rzecz tę, jako przedwe-
zienie niestosowne, głównie z bojaźni rozdrażnienia przeciw so-
bie stanów północnych. Zresztą otwarcie portów i wyswobo-
dzenie handlu bawełnianego nie pociągnęłyby za sobą tak wiel-
kich korzyści dla Anglii, ponieważ leżącej bawełny w po-
łudniowych stanach ma być tylko najwięcej dwa miliony pak,
z których roczne żniwo ledwo ich milion wyda. Rząd waszyng-

toński okazał się podobno gotowym do dania zadośćuczynienia
za gwałtowną zaczepkę statku angielskiego Montgomery, a rząd
hiszpański wysłał pięć okrętów wojennych do Hawanny, aby
tamże eskadrę swoją wzmocnić i skuteczniej strzedz brze-
gów wyspy Kuby.

Wagony i wozy dla kolei żelaznej między Vera Cruz
i Orizabą już zamówione. Wszystkie te przyrzady mają być
wykończone aż do 15 stycznia.

ANGLIA.

Londyn, 10 listopada. Tych dni przybyła narzeczona księ-
cia Walii, następcy tronu angielskiego, który wczoraj skończy-
wszy rok dwudziesty życia, został pełnoletnim, do Osborne,
gdzie obecnie bawi królowa Wiktorya, w odwiedzinach z swym
ojcem. Słychać, iż poseł angielski w Paryżu, lord Cowley, ma
przybyć do Londynu celem porozumienia się z lordami Palmer-
stonem i Russlem w kwestyi greckiej.

Dziś odbyła się instalacya nowego lorda mayora czyli bur-
mistrza starego miasta Londynu. Na bankiet instalacyjny ro-
zesłano 2000 zaprosin. Posłowie wielkich mocarstw nie byli
na bankiecie; lord Palmerston odpowiadając na toast wzniesio-
ny na cześć gabinetu angielskiego, nie potrącił wcale o polity-
kę, jedyny ustęp polityczny ograniczył się na życzeniu, aby
rychło ustała nędza pomiędzy robotnikami w fabrykach Laca-
shiru, ile że jeszcze nie można mieć nadziei że wojna w Amery-
ce, która brak bawełny spowodowała rychło ustanie. Jest
to skazówka, że lord Palmerston nie sądzi być na czasa-
sie, aby wystąpić z propozycjami pojednawczymi, o których
dni ostatnich w Paryżu była mowa, i do których przyjęcia przy-
pisują niektórzy skłonność południowym stanom unii półno-
cno-amerykańskiej. Paryska Patrie nawet doniosła jakoby
z dobrego źródła, że rząd francuski proponował Anglii i Rosyi,
aby wspólnie zalecić Amerykanom zawieszenie broni na sześć
miesięcy; w tym czasie miałyby się porozumieć co do zawarcia
pokoju. Rezultat tej propozycji był jeszcze nieznanym kores-
pondentowi paryskiego dziennika.

WŁOCHY.

Turya, 9 listopada. W przeglądzie wojskowym w Medy-
olanie brało udział 20,000 żołnierzy z 72 działami. Król bar-
dzo był zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał od mieszkań-
ców stolicy Lombardyi. Jenerał Giovanni Durando wydał na-
stępujący rozkaz dzienny do swego korpusu: „Medyolan, 6 li-
stopada. Żołnierze! JKMóść przeglądając wasze szeregi po-
chwalił waszą postawę i wasze wykształcenie wojskowe. Żoł-
nierze! Pochwała monarchy zachęci was i przyczyni się do wa-
szego udoskonalenia w karności wojskowej. Pokażecie, jeżeli
się sposobność nadarzy, że nie napróżno monarcha i naród
ufność swą w armii położyli.“

Komendant prowincyi Girgenti, pułkownik Eberhard,
ten sam, który pod Aspromonte atak rozpoczął, wydał prokla-
macyę, w której każdemu rozstrzelaniem grozi, który w ozna-
czonym czasie broni nie złoży.

Dekret o zniesieniu stanu oblężenia już jest wygoto-
wany i w tych dniach król go podpisze. Do dekretu tego przy-
łączone będzie długie sprawozdanie ministra, które wyliczać
będzie błogosławione owoce, jakie stan oblężenia wydał.

Wedle listów z Teheranu z d. 23 września, poselstwo
włoskie świetnie przyjętem zostało przez szacha. Zawarto
z Persyą nowy traktat handlowy. Między Bagdadem a Teche-
ranem założono linię telegraficzną. Ma być ta linia przedłu-
żoną aż do wschodnich Indyi, tak że między Kalkutą a Ca-
rogradem będzie można przysyłać bezpośrednio telegraficzne
wiadomości.

GRECYA.

Cesarz Napoleon zdaje się ufać, że ruch grecki spokojny
odbędzie przebieg, albowiem flota morza Śródziemnego, która
z razu miała się udać na wody greckie, dotąd jeszcze stanowisk
swych nie opuściła, i podobno nawet wcale ich nie opuści, bo
statki zwykle zostające na wodach Lewanty wystarczą zupeł-
nie dla strzeżenia interesów francuskich.

Morning Post mniema, że rząd tymczasowy grecki o-
świadczył opiekunów mocarstw, iż żaden ruch zaczepny
nie wchodzi w jego program. Rząd tymczasowy przedwzys-
tkiem dołoży starania, aby kredyt krajowi powrócić. Król Otton
zostawił po sobie próżny skarb. Dochody Grecyi wynoszą
800,000 funtów szterlingów, wydatki łatwo można zmniejszyć
na pół miliona, a 300,000 funtów przeznaczyć na spłacenie dłu-
gów. Armię grecką z 10 000 możnaby sprowadzić do 5000,
które wystarczą najzupełniej na utrzymanie spokoju wewnątrz
krajem, a dzięki opiece mocarstw, nie należy się obawiać nieprzy-
jaciela po za granicami królestwa greckiego. Zresztą mieszkań-
cy kraju więcej są przychylni rządowi, niż samo wojsko.

Pierwszym aktem wspólnym rządu tymczasowego było
zwołanie zgromadzenia narodowego na dzień 22 grudnia, z na-
mienieniem, że także Grecy nie należą do królestwa greckie-
go mogą przysłać reprezentantów. Jest to niezawodnie konce-
pcya stronnictwa umiarkowanego dla partyi zapalczyków. Po-
dobnie jak we Włoszech miano zamiar niedawno przyłączyć
moralnie resztę państwa Kościelnego pozwalając zasiadać w par-
lamencie turyńskim wybranym potajemnie reprezentantom
mieszkańców okręgu papieskiego, tak pospołu z posłami mie-
szkańców królestwa greckiego mają zasiadać w greckim parla-
mencie reprezentanci prowincyi i wysp zostających pod rzą-
dem tureckim i angielskim, a zamieszkałych przez greckie ple-
miona. Otóż w tym sęk, czy mocarstwa opiekujące na to po-
zwolą, boć wcielone takie moralne pociągnęłyby za sobą usiło-
wania rzeczywistej aneksyi wysp Jońskich, Tessalii, Epiru itd.
Na czele zapalczyków, którzy bądź co bądź mają zamiary urze-
czywistnienia niezwołanego planów wielogreckich, stoi rodzina
Grivas, której głowa, Teodor, dowodził powstańcami w Nau-
plii a teraz zorganizował powstanie w Vonicy. Ten to
Grivas jest zapalonym wielobieblem Garibaldegó; stronnice
two jego dawniej mocno się przychyliło do Rosyi, teraz zaś
broni solidarności Hellenów z Włochami. Stronnictwo to pra-
gnie raczej republikańskich jak monarchicznych rządów dla
Grecyi. W myśli jego Ateny mają być stolicą Rzeczypospolitej

złożonej z trzech prowincyi skonfederowanych z rządem repu-
blikańskim: Liwady, Morei i greckiego Archipelagu. Każda
z tych prowincyi ma rząd miejscowy, i wysła delegowanego do
Aten. Owi trzej delegowani składają triumwirat obrony na
cztery lata, dla załatwiania spraw całego państwa. Przewo-
dniczący w tym triumwiracie byłby właściwym naczelnikiem
rządu, w którego ręku spoczywa władza wykonawcza. Zgro-
madzenie centralne w Atenach miałoby obok tego rządu wła-
dzą prawodawczą. Naprzeciw temu stronnictwo egzaltowanych
stoi stronnictwo umiarkowane, z którego łona wyszedł te-
razniejszy rząd tymczasowy, który pragnie zachować monar-
chię. Trudno dzisiaj rozstrzygnąć, które z tych obojga stron-
nictw właściwie jest silniejszym. Na pierwszą wieść o ustano-
wieniu rządu tymczasowego w Atenach, Grivas zażądał od nie-
go pieniędzy i stanowiska dającego wpływ, grożąc, że gdyby mu
żądań tych odmówiono, uda się zbrojnie do Aten i zwali rząd
tymczasowy. Rząd tymczasowy niechcąc sobie przysporzyć na
samym wstępie trudności, staremu naczelnikowi Klefów po-
słał pieniądze i mianował go głównym intendantem armii gre-
ckiej. Wedle wiadomości najświeższych Grivas mocno zapadł
na zdrowiu, przez co stronnictwo republikańskie i panhelleńskie
stało się mniej groźne. W Atenach dnia 26 października na
placu Zgody, tak bowiem nazwano plac Ottona, odbyło się wal-
ne zgromadzenie ludowe; po Tedeum Bulgaris przemówił do
zebranych, zalecając zgodę i porządek. Wielu urzędników,
tak z najwyższego sądownictwa, jako i wszyscy profesorowie,
trzecią część swych dochodów ofiarowało na skarb.

Wedle listu z Aten, 1 listopada, do Gaz. Kol., w Atenach
głęboki panuje spokój. Fale wzburzone ruchu zaledwie przed
tygodniem tak groźnego, zrosły się, i tylko zamknięte bramy
zamku królewskiego przypominają co się stało. Obywatele
i studenci tak w Atenach jak w miastach znaczniejszych na
prowincyi stanęli pod bronią strzegąc bezpieczeństwa publi-
cznego. Tylko wojsko jeszcze nie wróciło do karności po roz-
prężeniu; częste zdarzają się dezercyje i żywił podoficerski
w niem przeważa. Podoficerowie, którzy wypadek rozstrzygli,
niechętnie słuchają wyższych rozkazów, niepodobna w tej
chwili ściągnąć nowych rekrutów i żandarmów znienawidzo-
nych u ludu trzeba będzie rozpuścić. Nadto daje się czuć do-
tkliwie brak pieniędzy, a lud wiejski niechętnie płaci zaległe
podatki, przy czem jeszcze większą część magazynów rząd-
owych obrano z zapasów zboża. Wszystko to nastęrcza obawy,
ale znów z drugiej strony dodaje otuchy duch poświęceń i do-
wody miłości ojczyzny, które zewsząd składają patryoci. Kupcy
w Syrze, Atenach i indziej składają ofiary dobrowolne lub
płacą podatki przed terminem, a Grecy mieszkający za granicą
Królestwa nadsyłają dary. O sposobie przyszłych wyborów
wyszczęła się kwestya, czyli Grecy pod obcym, zwłaszcza ture-
ckim panowaniem, mają wybierać reprezentantów, rozstrzy-
gnięto ją na korzyść innoziemców, parlament będzie zatem
panhelleński. Wszystkie prowincje królestwa uznały rząd
tymczasowy z zapalem.

La France zamieszcza wiadomość wedle której rząd
tymczasowy dnia 2 listopada wysłał do Vonicy pułkownika
z głównego sztabu i bardzo lubionego senatora, dla ukojenia
wzbudzonych żywiołów i zapobieżenia demonstracyom mogą-
cym sprowadzić zatargi z Portą. Już bowiem mieszkańcy
zbratawszy się z wojskiem chcieli podnieść wojnę z Turkami

WYSPI JOŃSKIE.

Korfu, 8 listopada. Na wyspach Korfu i Zante odbyły się
demonstracye Anglii przychylnie, z drugiej znów strony żołnie-
rze angielscy bratali się z ludem. Kilka municypaliów jońskich
wysłało adresy sympatyczne do rządu tymczasowego greckiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Inowrocławskiego, 11 listopada. W dniu 8 b. m. odbyło się ze-
branie powiatowe, na którym obradowano o warunkach projektowanej
kolei żelaznej, mającej przejeżdżać przez powiat. Również obrano na sejm
prowincjonalny deputowane: o w osobie p. Nehringa. Pozostaje nam
bardzo do życzenia, aby obywatele, liczniej i bez wyjątku, zbrali się
na ważne zwykłe obrady, nie obojętni ale pomni na dobro powiatu
i kraju.

W tych dniach w Wiedniu w gmachu magistrackim nader ciek-
awe zrobiono odkrycie. Przy wyłamaniu drzwi niedgdy zamuro-
wanych, aby rozszerzyć mieszkanie odźwiernego, robotnicy odkryli kilka
wielkich pak, w których po otwarciu znalazły się nader cenne doku-
menty dotyczące się najdawniejszej historii Wiednia, nadto rękopisy
w języku włoskim, hiszpańskim, tureckim i perskim i różna odzież na-
rodowa. Bez wątpienia przedmioty te zamurowano podczas oblężenia
Wiednia przez Turków, zanim król Jan Sobieski przybył na odsiecz,
a później o nich zapomniano. Prawie równocześnie w Ybbs przy ko-
paniu fundamentów do szpitala dla Wiedeńczyków odkryto mnóstwo
monet srebrnych w kilku garnkach i workach, które przywieziono do
Wiednia, gdzie wyłożono okazy ich w biurze magistrackiej.

Augsbürger All. Ztg. tych dni podała następujący inserat:
„C. K. austriacki oficerowie i młode niemieckie damy, którzyby pra-
gnęli się połączyć węzeł małżeńskim, raczą się zgłosić franco do
ekspedycyi czasopisma niniejszego pod cyfrą M. M. M. nr. 7563. Dal-
szy ciąg ułatwi dystyngowany kawaler.“

Tę jesienią odbył się zwykły coroczny Steeple chase w Lim-
merick, w Irlandyi. Rezultat jego był nieszczyśliwy, raport bowiem
pułkownika Dicksona w ten sposób go opisuje: „Wypust bez skazy
i przepyszny West'a przodem, aż jeździec, kapitan Mac Cright, strasz-
nie upadł, tak że trzeba było go wynieść. Przy czwartym płocie padł
Glendinane; jeździec, p. Russell, pokaleczył się ciężko, i donosim
z ubolewaniem, że bardzo źle z nim; Glendinane zresztą złamał kregi.
Bandemere także upadł; jeździec, p. Falkner, skaleczył sobie kregi,
zanieśiono go omdlałego do wagi. Palermo także padł, jeździec, p.
Long, odniósł kilka kontuzyi, ale może jutro będzie mógł dosiąść ko-
na. Merrimac padł i zabił się na miejscu; Anonyma także padła;
p. Thompson dostał się pod konia, ale go wyciągnęto, odniósł tylko
kilka kontuzyi. Kaśka Fiszer wygrała wreszcie wśród ogromnego
aplauzu, i wzięła 400 funtów szterlingów. Nazajutrz Kaśka Fiszer
znów była na torze i wysoko się o nią zakładano. Przdowała prze-
pysznie, i zdawało się że wygra niezawodnie, kiedy dzielna bestyja
(the gallant little mare) padła i złamała kregi. Powszechnie żałują
Kaśki Fiszer.“

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z prezenienienia tal. 208 sgr. 13 fen. 6 i rubli pap. 17.
Nadesłano: Z dóbr Samostrzelskich tal. 24 sgr. 3, od X. L. z S.
tal. 3, z kolonii Bnina 10 sgr., z kolonii Jadwigi tal. 2 sgr. 27; ogó-
łem tal. 30 sgr. 10.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

